GLOBALNIE · OPINIA

UNIA EUROPEJSKA ARENĄ ZMAGAŃ LIBERALIZMU Z POPULIZMEM

Bartosz Światłowski · 15 sierpnia 2024

Europa doświadcza fenomenu wzrostu popularności partii prawicowych. Tylko w ostatnich tygodniach w Holandii, Chorwacji czy Belgii bardzo dobre wyniki wyborcze osiągały lokalne ugrupowania prawicowe. Istotą tego zjawiska jest zrywanie przez prawicę kordonu sanitarnego, który wcześniej w sposób niezwykle trwały spajał polityczny establishment w wielu zachodnich krajach. Środowiskom głównego nurtu coraz trudniej izolować prawicowe ugrupowania. Centryści zdają się być dziś coraz częściej w odwrocie politycznym, ale może przede wszystkim programowym i ideowym. Unia Europejska staje się areną zmagań liberalizmu z populizmem, demokracji liberalnej z nieliberalną, broniących wadliwego świata z pragnącymi jego zmiany.

U źródeł wzrostu znaczenia prawej strony leżą problemy, których europejskie centrum nie było dotąd w stanie rozwiązać. Sytuacja migracyjna, nieefektywny multikulturalizm, rosnąca przestępczość, zaostrzana polityka klimatyczna czy kłopoty materialne młodych ludzi wymuszają na centrystach przyjęcie określonej strategii względem prawicy. Często wokół tych tematów buduje ona swoją bieżącą agendę, wykorzystując zmęczenie kolejnych grup elektoratu nieskutecznością dotychczasowych elit. Prawica, stając się coraz częściej elementem układu rządzącego, bywa skłonna do przyjęcia bardziej umiarkowanej polityki (jak we Włoszech czy Finlandii). Z drugiej strony nie ma jednego modelu, w który można wpisać działania europejskiej prawicy. Nie jest ona monolitem i pomimo zasadniczych zbieżności pozostaje pluralistyczna. Pokazały to eurowybory z początku czerwca, które nie przyniosły w Europie politycznej rewolucji, a uwydatniły wielonurtowość prawicowych środowisk na europejskiej scenie politycznej.

CZYTAJ TAKŻE: Unia Europejska w epoce burzliwych zmian

Słaba lewica, silna prawica?

Kiedyś sprawy były oczywiste. Gdy 25 lat temu Jörg Haider osiągał rekordowy wynik wyborczy i przewodząc Austriackiej Partii Wolności (FPO), sformował rząd z udziałem Austriackiej Partii Ludowej (OVP), państwa europejskie zareagowały histerycznie. Wiedeń stanął w ogniu krytyki. Unia Europejska nie tylko bojkotowała Austrię, ale obłożyła ją sankcjami. Haider był nieakceptowalny – w sercu Europy u steru rządów neutralnej Austrii miał stanąć polityk uznawany przez mainstream za rasistę, ksenofoba i neonazistę. Presja była tak duża, że kanclerzem został polityk z OVP, a z czasem Haider usunął się w cień. Demokracja zeszła na dalszy plan, wynik wyborczy nie miał znaczenia, a celem nadrzędnym stało się pozbawienie władzy kontrowersyjnego polityka. Zachód skutecznie rozciągnął kordon sanitarny i pokazał, że nie zaakceptuje werdyktu austriackich wyborców. Innym przejawem podobnego ostracyzmu było zi-

gnorowanie Jeana-Marie Le Pena przez Jacques'a Chiraca, gdy politykowi Frontu Narodowego udało się dostać do drugiej tury wyborów prezydenckich we Francji. Chirac nawet nie chciał z nim rozmawiać.

Ale to, co wydawało się naturalne ćwierć wieku temu, nie jest już takie od ładnych paru lat. W europejskiej przestrzeni publicznej od dawna dostrzegamy słabnięcie lewicowych, socjaldemokratycznych ugrupowań (a coraz częściej także centroprawicy, która przed laty porzuciła chadeckie i konserwatywne korzenie, dając się wciągnąć w wir przemian kulturowych). Nie chodzi tu już tylko o kompromitujące wyniki francuskich socjalistów czy fatalne sondaże niemieckiej SPD i złe notowania rządu Scholza. Europa to nie tylko Berlin i Paryż. W 2021 r. lewica rządziła we wszystkich czterech państwach nordyckich oraz w Portugalii i Hiszpanii (w jakimś sensie także we Włoszech, gdzie na czele rządu stanął Mario Draghi). Teraz Finlandia, Szwecja i Portugalia są prowadzone przez mniej lub bardziej prawicowe rządy. Będący kiedyś na cenzurowanym skrajnie prawicowi Szwedzcy Demokraci stali się niezbędni i akceptowalni dla szwedzkiego centrum. Uznawana za populistyczną Partia Finów weszła do koalicji rządzącej Finlandią. A w Danii tamtejsi socjaldemokraci nazwali w swoim programie islamskich imigrantów „równoległym społeczeństwem" odpowiedzialnym za osłabianie duńskiego państwa dobrobytu.

Słabnąca lewica to efekt kilku czynników. W dużym stopniu brakuje jej jedności, co powoduje przepływy elektoratu między partiami socjaldemokratów, zielonych, liberałów i innych. Mitem było często powielane założenie, że dawni wyborcy socjaldemokratów (przede wszystkim klasa robotnicza) masowo przerzucili głosy na „skrajną prawicę". Lewica i szerzej mainstream zapłaciły za elitarność, oderwanie od rzeczywistości, niezdolność do zmierzenia się z problemami gospodarczymi i społecznymi swoich narodów. Jakkolwiek to zabrzmi, okazały się ugrupowaniami „nieżyciowymi". Dlatego prawica zyskała popularność szczególnie w grupach społecznych najbardziej wrażliwych na czynniki materialne – wśród młodych ludzi, drobnych przedsiębiorców oraz w młodej i starej klasie robotniczej pracującej w produkcji i usługach[1].

> W wymiarze ideowym porażki centryzmu w starciu z „populizmem" są rezultatem fiaska ideologii liberalizmu. W swojej ciekawej analizie tego zjawiska amerykański teoretyk polityki Patrick Deneen zwraca uwagę na trzy źródła problemów współczesnych demokracji liberalnych. Fundamentalna dla tej ideologii wartość, jaką jest autonomia jednostki, prowadzi do rozrostu struktur pętających jej wolność (państwo i rynek). Liberalizm umożliwia też powstawanie „nowych arystokracji", wobec których buntują się sfrustrowani obywatele, chcący odzyskać kontrolę nad własnym losem. Wreszcie, wszelkie przejawy niezadowolenia ze współczesnych zjawisk społeczno-obyczajowych (takich jak np. migracje czy transpłciowość) wynikają z wpisanej w liberalizm bezgraniczności, która jest nieakceptowalna dla wielu ludzi[2].

Wewnętrzne sprzeczności liberalizmu nie tyle prowadzą do jego wynaturzeń, ile są ukoronowaniem tej ideologii. Nieunikniony bunt wobec zjawisk stworzonych bądź potęgowanych przez liberalizm jest efektem jego niezdolności do autokorekty: „filozofia polityczna, którą stworzono z myślą o zwiększeniu równości, ochronie pluralistycznego wachlarza różnych kultur i przekonań, ochronie godności człowieka oraz oczywiście zwiększeniu wolności, w praktyce doprowadziła do powstania kolosalnej nierówności, wymusza uniformizację i homogenizację, sprzyja materialnej i duchowej nędzy i zagraża wolności"[3]. Ale czy rzeczywiście demokracja liberalna w Europie jest w kryzysie? Czy przejawy tego kryzysu obecne

w Niemczech i Francji są także notowane w pozostałych częściach Europy? Czy obywatele państw UE gremialnie wyrazili na początku czerwca swój sprzeciw wobec ugrupowań broniących wartości liberalnych, dając jednocześnie kredyt zaufania partiom kontestującym dotychczasowy układ sił i hegemonię liberalizmu w UE?

CZYTAJ TAKŻE: Proces centralizacji Unii Europejskiej zahamuje polski rozwój

Krajobraz powyborczy – Europa Północna i Południowa

> Znakomite wyniki prawicy we Francji czy Włoszech nie powinny przyćmiewać pogarszających się notowań pokrewnych ugrupowań z Europy Północnej czy Południowej. Triumf eurosceptyków nad Sekwaną czy Tybrem może wykrzywiać ogólny obraz kondycji europejskiej prawicy na jej korzyść. Jej zbiorcze rezultaty są tymczasem dalekie od czegoś, co moglibyśmy nazwać prawicowym, konserwatywnym, antyunijnym tsunami.

W Danii zawiodła partia Duńskich Demokratów, którzy zdobyli nieco ponad 7%, mimo że przez wiele miesięcy sondaże dawały im około 10%. Powyżej oczekiwań wypadła natomiast Duńska Partia Ludowa, zdobywając ponad 6%, choć poparcie dla tego ugrupowania mogło wydawać się przed wyborami marginalne. Mimo to cztery pierwsze miejsca padły łupem partii lewicowych, centrowych bądź centroprawicowych. Zgromadziły one w sumie 56,5% oddanych głosów, a zwycięzcą niespodziewanie okazała się Socjalistyczna Partia Ludowa. Spośród 15 mandatów do obsadzenia w PE duńskie partie prawicowe zdobyły zaledwie 2.

Dużym rozczarowaniem był rezultat Szwedzkich Demokratów. Partia, o której było głośno po wyborach krajowych z 2022 r. (zdobyła w nich rewelacyjne 2. miejsce, gromadząc 20,5% głosów i stając się języczkiem u wagi dla powstania centroprawicowej koalicji rządowej), tym razem zajęła 4. miejsce z zaledwie 13-procentowym poparciem. To o kilka punktów procentowych mniej niż w wyścigu wyborczym do PE w 2019. Mimo że ostatecznie Szwedzcy Demokraci nie weszli do rządu (ale poparli powołanie koalicji), wydaje się, że płacą cenę za wikłanie się w budowanie układu rządzącego. A przede wszystkim za ujawnienie afery polegającej na organizowaniu farmy internetowych trolli atakujących inne partie. Wszystko to wydarzyło się pomimo faktu, że przez wiele miesięcy sondażowe wyniki pozwalały ugrupowaniu Akessona spać spokojnie. Regularne ponad 20-procentowe poparcie dawało podstawy do optymizmu. To żółta kartka dla koalicji rządowej, która przy takich wynikach mogłaby oddać stery władzy lewicy. Rządzące obecnie Szwecją partie zdobyły razem zaledwie 27,6% głosów, podczas gdy ugrupowania opozycji zgarnęły niemal 57%. W efekcie tylko 3 z 21 szwedzkich mandatów do PE padnie łupem niemainstreamowych partii prawicy.

W Finlandii bardzo słaby wynik zanotowała Partia Finów. To prawicowe ugrupowanie, które w wyborach krajowych z kwietnia 2023 zdobyło ponad 20% głosów i współtworzy rząd, tym razem osiągnęło 7,6%, sytuując się dopiero na 6. pozycji. To prawie dwukrotnie gorszy wynik niż w wyborach europejskich 2019 r. Trudno to postrzegać jako złą ocenę rządów, gdyż rządząca Partia Koalicji Narodowej zgarnęła niemal 25% głosów, zostawiając w tyle Socjaldemokratów Sanny Marin, którzy tym razem także rozczarowali. Mimo sprawowania władzy w siedmiu ministerstwach koledzy Riikki Purry nie zdołali do siebie przekonać wyborców. Skrajnej prawicy wystarczyło sił jedynie na 1 z 15 przypadających Finlandii man-

datów w PE.

Co najmniej o przeciętnym rezultacie prawicy można też mówić w przypadku trzech państw europejskiego Południa – Hiszpanii, Portugalii i Grecji. Mająca ambicje walki o 15% partia Santiago Abascala utknęła od miesięcy na poziomie 10%. 9 czerwca otrzymała 9,6%, poprawiając wynik sprzed pięciu lat, ale potwierdzając też obawy swoich zwolenników co do zdolności wyjścia ponad granicę kilkunastu punktów procentowych. Dystans do największych przeciwników z Partii Ludowej i Socjalistycznej pozostaje ogromny, a oddają go liczby przyznanych mandatów w PE – 6 europosłów wobec 22 z PP i 20 z PSOE. Vox jest na fali opadającej już od wyborów parlamentarnych w 2023, kiedy otrzymał nieco ponad 12% i stracił kilkanaście miejsc w parlamencie. W dodatku wbrew przedwyborczym spekulacjom nie miał okazji dosnucia planów o stworzeniu koalicji rządzącej z PP. Te ostatnie ograniczyły się wobec tego wyłącznie doaliansów regionalnych (od których teraz Vox zaczyna powoli odstępować). Hiszpańska prawica musi teraz przełknąć koncesje, którym ulega rząd Pedro Sáncheza, idący na rękę partiom separatystów, podtrzymujących przy życiu jego rządy.

W Portugalii, gdzie frekwencja wyniosła marne 36%, zawiodła eurosceptyczna Chega. Ugrupowanie Ventury, notujące w marcowych wyborach ponad 18%, zaliczyło tym razem twarde lądowanie. 9,8% w wyścigu europejskim oznacza dwukrotnie słabszy wynik w ciągu zaledwie kilku miesięcy. Mimo faktu, że migracja była jednym z kluczowych tematów w kampanii, nie zdołała ona zmobilizować wyborców tej partii. W marcu swój głos na to ugrupowanie oddało niemal 1,17 mln Portugalczyków. Na początku czerwca ta moc skurczyła się do zaledwie 387 tys. wyborców. Podobnie jak w Hiszpanii, eurosceptycy okazali się trzecią siłą z wyraźnie niższym poziomem popularności niż notujące ponad 30% partie lewicy i centroprawicy.

O ból głowy może przyprawiać sytuacja prawicy w Grecji. Jest tam kilka środowisk o wyraźnie eurosceptycznym profilu. Na greckiej scenie politycznej kontestatorów UE znajdziemy od prawa do lewa. Rozłam, secesja i podążanie własną drogą to drugie imię polityki w greckim wydaniu. Najpoważniejsze z prawicowych środowisk, Greckie Rozwiązanie, zdobyło solidne 9,3%, wyraźnie poprawiając swój rezultat z 2019 r. (nieco ponad 4%) czy z zeszłorocznych wyborów parlamentarnych (wówczas 231 tys. głosów wobec prawie 370 tys. obecnie). To nie zmienia faktu, że wyraźnie uległo ono lewicowym Syrizie i PASOK-owi. Do europarlamentu dostali się także eurosceptyczni komuniści, którzy byli tuż za Greckim Rozwiązaniem, a także kilka innych pojedynczych posłów, jak była tenisistka Afroditi Latinopoulou. Co ciekawe, rządząca Grecją centroprawicowa Nowa Demokracja premiera Mitsotakisa wygrała, ale ze słabym wynikiem 28,3%. W ciągu roku od wyborów z 2023 straciła ona niemal 1 mln wyborców.

Europa Środkowa

Uchodząca w oczach wielu zachodnich komentatorów za bastion nacjonalizmu Europa Środkowa tym razem nieco zaskoczyła. Po pierwsze, każda z partii prawicowych w Warszawie, Budapeszcie czy w Wiedniu rozczarowała (choć „pułap" satysfakcji jest tu ustawiony znacznie wyżej niż w innych regionach). Po drugie, ugrupowania z Węgier, Austrii i Czech zdecydowały się pójść własną, odrębną ścieżką w Parlamencie Europejskim. Za sprawą decyzji Fideszu, FPO oraz ANO o budowaniu nowej grupy politycznej w PE (Patrioci dla Europy) widać, że europejska prawica następnej kadencji będzie wielonurtowa (nie zapominajmy o suwerenistach spod znaku AfD), a przede wszystkim skupiona na swoich własnych, narodowych i partyjnych interesach. Co więcej, Patrioci zdołali przyciągnąć w swoje szeregi przedstawicieli

francuskiego Zjednoczenia Narodowego, hiszpańskiego Vox-u, włoskiej Ligi, holenderskiej Partii Wolności, portugalskiej Chegi, a nawet belgijskich i duńskich europosłów z partii prawicowych. Odesłali tym samym w niebyt frakcję Tożsamości i Demokracji. To sukces, bo całkiem nowej grupie politycznej udało się liczebnie wyprzedzić Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, na których czele pozostali Braci Włosi oraz Prawo i Sprawiedliwość.

Wspomniana wyżej Austriacka Partia Wolności Herberta Kickla wygrała wybory, ale o włos. Niecały procent przewagi nad drugą OVP to jednak wynik w pewnym stopniu rozczarowujący. Sondaże dawały FPO nawet ponad 30%, a ostatecznie skończyła z wynikiem nieco ponad 25%. Nawet trzeci Socjaldemokraci osiągnęli ponad 23%, również depcząc austriackiej prawicy po piętach. Badania nie doceniły szerokiej bazy OVP. Niemniej FPO podwoiła liczbę europarlamentarzystów i tym razem wyśle do PE 6 przedstawicieli. Jesienne wybory krajowe w Austrii pokażą realną siłę tamtejszej prawicy.

W Czechach triumf eurosceptycznego ANO byłego premiera Babiša miał gorzki smak. Znów wbrew wielomiesięcznym sondażom Babiš nie zdołał wypracować przewagi, która mogłaby mu pozwolić myśleć w przyszłości o samodzielnym rządzeniu. ANO od długich tygodni prowadziło w badaniach z wynikiem ponad 30%. W wyścigu europejskim skończyło z 26-procentowym poparciem. To wynik gorszy niż w wyborach krajowych w 2021, ale lepszy niż w europejskich z 2019. Inna rzecz, że w Czechach, podobnie jak w Grecji, istnieje bardzo szeroka gama środowisk eurosceptycznych czy nawet umiarkowanie krytycznych wobec UE. Jednak najwięcej, bo 9, europosłów będzie przynależeć do frakcji Patriotów dla Europy.

Coś drgnęło na Węgrzech, gdzie potęga Fideszu została nieco skruszona przez partię Tisza, na której czele stanął były członek partii Orbána, Péter Magyar. Rządzący Węgrami od 2010 r. Fidesz tym razem osiągnął prawie 45% głosów. Nowość polega na tym, że wyrósł mu liczący się konkurent. Tisza zdobyła prawie 30% głosów, deklasując pozostałe partie opozycji i dając przeciwnikom rządu tlen, jakiego nie mieli od wielu lat. Dobre, czwarte miejsce osiągnął też nacjonalistyczny Ruch Naszej Ojczyzny, zdobywając w skali kraju 6,7%. Lewicowa i liberalna opozycja znowu zawiodły.

Na koniec warto dodać, że wybory do PE nie zmobilizowały w Niderlandach zwolenników Geerta Wildersa. Jego Partia Wolności (PVV), która pod koniec 2023 wygrała wybory krajowe, zdobywając prawie 2,5 mln głosów (23,5%), teraz wyraźnie ustąpiła zielonym. Zielona Lewica – Partia Pracy uzyskała ponad 21%, wyprzedzając o około 4% PVV. Medialni przeciwnicy PVV przyjęli ten rezultat z wyraźną ulgą. Jednak dla Wildersa to i tak wynik o niebo lepszy w porównaniu z 2019 r. (wówczas ledwie 3,5%).

Skłócona europejska prawica

> Kondycja wyborcza ugrupowań prawicy w Europie jest wciąż niejednoznaczna. Jeśli przyjąć za- punkt odniesienia szerszą perspektywę 5, 10 czy 15 lat, to tendencje mogą być dla niej obiecujące. Z drugiej strony przy bliższym przyjrzeniu się sytuacji poszczególnych ugrupowań i uwzględnieniu ich bieżących wyników wyborczych oraz notowań na przestrzeni ostatnich 2-4 lat (a więc pojedynczej kadencji) obraz staje się bardziej skomplikowany.

Jeszcze w trakcie kampanii Marine Le Pen ostro skrytykowała AfD za niebezpieczny historyczny negacjonizm oraz wykluczyła przyszłą współpracę z tym ugrupowaniem w PE. Z kolei po wyborach obser-

wowaliśmy narastające napięcia między włoską premier Giorgią Meloni i niektórymi członkami grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. Nie powstała jedna grupa polityczna, która mogłaby jednoczyć wszystkie eurorealistyczne i eurosceptyczne środowiska w PE. W zamian powstały trzy ugrupowania, potwierdzając, że europejska prawica nie jest monolitem.

Razem (Patrioci, ECR i Europe of Sovereign Nations) mają niespełna 26% mandatów w PE. Niewiele mniej niż Europejska Partia Ludowa (26,11%), ale wyraźnie mniej niż sojusz EPP, S&D oraz Renew (razem 55,7%). W takich proporcjach rozpoczyna się nowa kadencja w Unii Europejskiej, która może być przełomowa dla przyszłości integracji europejskiej. Impulsy harmonizacyjne, konsolidacyjne i centralizacyjne będą w jej trakcie coraz mocniej zderzać się ze sprzeciwem eurosceptyków. Kolejne lata będą też nowym rozdziałem w zmaganiach liberalizmu o serca, umysły (i portfele) mieszkańców Europy.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=UH97WApk3bU

Przypisy

1. [1] T. Abou-Chadi, R. Mitteregger, C. Mudde, Left behind by the working class? Social democracy's electoral crisis and the rise of the radical right, 2021, s. 16–18.

2. [2] P.J. Deneen, Dlaczego liberalizm zawiódł?, Warszawa 2021, s. 11.

3. [3] Tamże, s. 35–36.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/unia-europejska-arena-zmagan-liberalizmu-z-populizmem/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć